

# Ergetowski, Ryszard

---

## "Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego", T. 3, Wrocław 1994 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 40/1, 168-173

---

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego*. T. 3. Wrocław 1994  
Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 235 + 2 nlb. s.

W ślad za dwoma tomami poświęconymi historii wrocławskiej wszechnicy<sup>1</sup> ukazał się kolejny, trzeci, równie bogaty co do treści i tak samo interesujący, jak poprzednie. Sto osiemdziesiąta rocznica powstania Universitas Litterarum Wratislaviensis dała asumpt do zajęcia się jej przeszłością zarówno w niemieckim, jak i polskim okresie. Powstała w 1811 r., decyzją pruskiego króla Fryderyka Wilhelma, uczelnia składała się z erygowanej w 1702 r. we Wrocławiu katolickiej Akademii Leopoldyńskiej i ufundowanej w 1506 r. we Frankfurcie n. Odrą protestanckiej Viadriny. Należała do nielicznych szkół parytetycznych z dwoma wydziałami teologii: katolickiej i protestanckiej. W 1911 r. Uniwersytet Wrocławski obchodził stulecie swego istnienia; wtedy wraz z gratyfikacjami obdarzono go imieniem fundatora, tj. Fryderyka Wilhelma, który patronował wszechnicy do 1945 r. Od tej bowiem daty stała się ona szkołą polską. Rozpoczął się wtedy nowy rozdział jej historii, który liczy już pięćdziesiąt lat. Czas, aby i on stał się terenem badań. W omawianym tomie mamy zatem rozprawy dotyczące Uniwersytetu Wrocławskiego zarówno w czasach niemieckich, jak i polskich.

Pierwsza z nich to Witolda Molika pt. *Uniwersytet Wrocławski na tle uniwersytetów Rzeszy 1871–1914* (s. 7–22). Autor wykazuje w niej, jak mało atrakcyjną dla niemieckiej młodzieży była wrocławska uczelnia. Nie wynikało to z jej poziomu, który nie odbiegał od standardu innych szkół tego typu w Rzeszy, czy z niekorzystnych dla studiującej młodzieży warunków. Po prostu Wrocław był dla mieszkańców Niemiec miastem peryferyjnym i w jakiejś mierze dla nich obcym. Zapisywali się przeto na tamtejszy Uniwersytet głównie Ślązacy (obu nacji) i Polacy z Wielkopolski oraz Pomorza. Molik, który posiada w swym dorobku szereg publikacji o szkołach wyższych w Niemczech i o pobierających w nich edukację Polakach, wykazał i tym razem znawstwo wzmiankowanej problematyki. Porusza się w jej zakresie swobodnie, a Jego wnioski i uogólnienia brzmią przekonująco.

Drużga z kolei pozycja, Mieczysława Patera *Środowisko naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego wobec Katedry Języków i Literatur Słowiańskich w latach 1841–1892* (s. 23–46), stanowi interesujące *pendant* do dziejów niemieckiej i polskiej slawistyki. Kto miał do czynienia z fascykułem *Philosophische Facultät. Acta betreffend das Lehrstuhl der Slavischen Sprachen und der Personalien der zu derselben gehörenden Dozenten*, który stanowi źródłową podstawę wywodów Autora, potrafi docenić Jego trud. Przebrnął przez trudno czytelne teksty, odsonił zróżnicowane stanowisko profesorów Wydziału Filozoficznego wobec powstającej, a następnie walczącej o swą egzystencję katedry. Znamienne, że za jej utrzymaniem wotowali wykładowcy pochodzący ze Śląska, a więc ci, którzy w młodości zetknęli się z polszczyzną. Natomiast niechętnie odnosili się do niej profesorowie wywodzący się z Niemiec Zachodnich. W czasie lektury tekstu

zastanawia, czy obszernych fragmentów dokumentów przytaczanych w przypisach nie należało przedstawić w formie aneksów.

Również na archiwaliach oparł swe rozważania Marek Czapliński. W artykule *Udział Uniwersytetu Wrocławskiego w tworzeniu kadry urzędniczej na Górnym Śląsku w XIX wieku* (s. 59–68) wykorzystał dokumenty z Geheimes Staatsarchiv w Berlinie, z Archiwum Państwowego we Wrocławiu oraz Archiwum Uniwersytetu. Badaniami objął jedynie wyższych urzędników opolskiej rejencji, od których stopniowo w miejsce „dobrego pochodzenia” poczęto wymagać fachowych studiów wyższych. Początkowo obejmowały one głównie kameralia; niebawem ich miejsce zajęły prawno-administracyjne. Najwięcej fachowo przygotowanych urzędników dostarczała uczelnia berlińska i lipska; wrocławska oraz heidelberska uplasowały się za nimi, choć większość pracowników administracji pochodziła ze Śląska. Zatem ustalenia M. Czaplińskiego potwierdzają wywody W. Molika: Uniwersytet Wrocławski nie należał w Niemczech do zbyt atrakcyjnych uczelni.

O powstaniu uniwersyteckiej ksiąźnicy informuje artykuł Krzysztofa Migonia pt. *O początkach wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej* (s. 67–76). Zwięźle zostały przez Niego scharakteryzowane elementy, które złożyły się na tę bibliotekę. U jej początków widniały dwa zespoły: dawnego jezuickiego kolegium z Wrocławia oraz księgozbiór protestanckiej z Frankfurtu n. Odrą Viadriny. Doszły do nich w 1815 r. zbiory Centralnej Biblioteki Śląskiej, która zawierała książki z sekularyzowanych w 1810 r. klasztorów. Przez cały XIX wiek i na początku XX następował rozrost Biblioteki Uniwersyteckiej, która przed drugą wojną światową posiadała 780 tys. woluminów. W czasie walk o Wrocław większość z nich uległa zagładzie; ocalały jedynie te partie, które ewakuowano poza miasto.

W rezultacie otwarty w 1945 r. we Wrocławiu polski uniwersytet znalazł się bez nieodzownej dla niego biblioteki. Wobec tego ówczesny prezydent miasta, dr Bolesław Drobner przekazał uczelni Bibliotekę Miejską. Z kolei jej początki utworzyły księgozbiory protestanckich kościołów św. Elżbiety i Marii Magdaleny, a także dawnego klasztoru bernardynów. Utworzona w 1866 r. ksiąźnica miejska przed II woją światową liczyła 400 tys. woluminów, w tym 5 300 rękopisów i 600 inkunabułów. Był to cenny zespół, który obejmował manuskrypty i druki z XV–XVI w. To on właśnie stanowi dziś postawę badań nad śląskim renesansen i barokiem. Uzupełnił go księgozbiór kościoła św. Piotra i Pawła z Legnicy, bibliotek piastowskich z Brzegu oraz Legnicy, jezuitów z Kłodzka, Towarzystwa Górnośląskiego i Milicha ze Zgorzelca. Nad zorganizowaniem polskiej Biblioteki Uniwersyteckiej przez całe lata czuwał prof. Antoni Knot. Często zapomniany mimo zasług, jakie położył nad jej utworzeniem, nad rozbudzeniem naukowego życia we Wrocławiu, wart jest nie tylko okazjonalnego przypomnienia, ale osobnej monografii.

Jak zwykle wyróżnia się warsztatową sprawnością i interesującą problematyką praca Teresy Kulak. W rozprawie *Uniwersytet Wrocławski i Wyższa Szkoła*

*Techniczna w latach 1910–1945* (s. 77–89) opisała założenie i rozrost Königliche Technische Hochschule, wypunktowała zachodzące między nią a Uniwersytetem relacje. Za czasów niemieckich Wyższa Szkoła Techniczna posiadała znamię drugorzędności, egzystowała w cieniu wszechnicy i stale jej zagrażało wchłonięcie przez nią. Broniła się przed tym i tylko poparcie władz NSDAP i zbliżająca się wojna uratowały niezależność szkoły. W 1940 r. polecono jej profesorom zadecydować o losie i majątku Politechniki Warszawskiej. Jeden z nich, W. Lührs, uznał, iż przejęcie tej uczelni przez wrocławską byłoby mało korzystne i radził ją przekazać dla potrzeb Wehrmachtu.

Józef Drozd w publikacji *60 lat Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego* (s. 91–97) przypomniał – pisał bowiem już na ten temat<sup>2</sup> – w jaki sposób zostało ono założone i jakie były jego losy w czasie wojny i zaraz po niej. Nic nie pozostało z archiwalii Akademii Leopoldyńskiej, z Viadriny jedynie ich resztki; również dokumentacja uniwersytecka do 1945 r. jest zdekompletowana. Tym większej wagi dla badań nabrały ocalałe zasoby. Ich uporządkowaniem zajął się prof. Teofil Modelski, jego pracę z dobrym skutkiem kontynuowali: Aleksander Kania, Józef Drozd i Leonard Smółka.

*Rolę Uniwersytetu Wrocławskiego w kształtowaniu śląskiego środowiska naukowego po II wojnie światowej* (s. 99–116) rozpatrzył Wojciech Wrzesiński. Trudno tu było pominąć pierwszego rektora Uniwersytetu i Politechniki prof. Stanisława Kulczyńskiego, nie wspomnieć o jego zaskakujących politycznych meandrach. Postaci wciąż kontrowersyjnej i nie do końca rozszyfrowanej<sup>3</sup>.

Rozbicie wspólnoty dwóch pierwszych uczelni w powojennym Wrocławiu, wyłonienie z Uniwersytetu: Akademii Medycznej, Wyższej Szkoły Rolniczej, Ekonomicznej, Wychowania Fizycznego, WSP w Opolu, miały przede wszystkim – choć skrzętnie to zamazywano – osłabić wrocławską wszechnicę. Jej zespół składał się z przedwojennych, bądź zaraz po 1945 r. mianowanych profesorów, ludzi na ogół opornych na sowietyzację. Nie zważając na obniżenie poziomu szkoły, dla ideologicznej czystości usunięto z niej wiele liczących się w nauce indywidualności, co stanowi odrębny, wart osobnego prześledzenia temat. W ich miejsce wchodził ludzie z tzw. awansu społecznego, postaci zasłużone dla reżimu, lecz intelektualnie zupełnie nicości.

W relacji W. Wrzesińskiego zostały odtworzone wzloty i upadki Uniwersytetu Wrocławskiego, określona jego rola w promowaniu inicjatyw miejscowego środowiska. Występuje tu wszakże tak charakterystyczna dla tego Autora anonimowość. Wszystko dzieje się w Jego opisie samo przez się, nie widać zupełnie działających osób, czasem tylko gdzieś w dali zamajaczy ministerstwo. Warto się wreszcie pokusić o portrety postaci, które dla własnej kariery i wygody nie wahały się działać na szkodę wrocławskiej uczelni.

O *Uniwersytecie a wrocławskim środowisku literackim* (s. 117–130) pisze Jacek Łukaszewicz. Przed laty usiłował w pewnej mierze tę problematykę

przedstawić Zbigniew Kubikowski. Uczynił to wszakże w sposób plotkarski, chwilami niepoważny<sup>4</sup>. Widać tu wyraźną przewagę J. Łukaszewicza, który w sposób rzeczowy i wyważony zestawia wrocławskie zjawiska literackie. Starsza generacja pisarzy wyniosła ze Lwowa tradycję naukowo-literackiej symbiozy; młodsza poszukiwała czasem własnych dróg poprzez pisemka-efemerydy, które po 1956 r. zostały zastąpione społeczno-literackimi tygodnikami („Nowe Sygnały”, „Poglądy”). Po opuszczeniu Wrocławia przez renomowanych pisarzy, jak Wojciech Żukrowski, Anna Kowalska, Stanisław Dygat, Jan Kott<sup>5</sup>, ich miejsce poczęli zajmować powojenni debiutanci, wywodzący się często z Uniwersytetu lub z nim związani, Tymoteusz Karpowicz, Lotar Herbst, Tadeusz Różewicz, ten ostatni nadany mu przez wrocławską wszechnicę honorowym doktoratem.

Szkic *Kto kogo przechytry, czyli problemy Uniwersytetu w państwie monopartii* (s. 131–144) Wojciecha Sitka koresponduje z wcześniejszymi na ten temat rozważaniami Cz. Lewandowskiego, J. Kosika, T. Suleji, A. Basaka<sup>6</sup>. Oponuje Sitek przeciw określaniu PRL jako państwa totalitarnego, uważając, iż bardziej adekwatny dla naszej rzeczywistości jest termin „państwo monopartyjne”. Być może; ostatecznie PRL była jednak „najweselszym barakiem w obozie socjalizmu”. Autor nie stosuje tu anonimowości, lecz otwarcie przypomina, kto jaką rolę odegrał w niszczeniu uniwersyteckiej autonomii. Spotyka się zatem w jego publikacji i Czesława Nowińskiego i Jana Kotta, obok nich wyłaniają się z Warszawy z „dobrymi radami” i naciskami Żanna Kormanowa oraz Henryk Jabłoński, to znów wśród działaczy z KU i KW nieciekawa postać Jana Klamuta.

Do działu rozpraw należy jeszcze artykuł Zděnka Jiráska pt. *Geneze a vznik vysokého školství v československém Slezku* (s. 47–57). Przedstawione są w nim starania społeczeństwa Opawy o uzyskanie wyższej uczelni. Miasto posiadało znaczące kulturowe trasycje; opierając się na nich dążyło do utworzenia własnego uniwersytetu; zabiegali o to od połowy XIX w. Niemcy, a od 1918 Czesi. Lecz dopiero upadek komunistycznego reżimu w pełni wyzwolił społeczną inicjatywę i mieszkańcy Opawy po przeszło stuletnich staraniach osiągnęli swój cel, otwarto w ich mieście Uniwersytet. W całym wywodzie jawi się tylko jedno zdanie o wspólnej dla opawskiej i wrocławskiej wszechnicy tematyce badań nad dziejami Śląska. Należy go zatem odnieść chyba do kategorii kurtuazyjnego gestu wobec nowo powstałego bratniego Uniwersytetu.

Część materiałowa zawiera wspomnienia uczestników marcowych wydarzeń 1968 r.: Włodzimierza Suleji *Marzec 1968 roku we Wrocławiu* (s. 145–168), Tadeusza Lachowicza *Mój marzec 1968* (s. 216–219) i Edwarda Czapiewskiego *Marzec 1968 roku i jego następstwa* (s. 221–235). Ich relacje potwierdzają godne zachowanie się ówczesnego rektora prof. Alfreda Jahna i naukowych pracowników, jak Jan Rzewuski, Stanisław Hartman, Jerzy Słupecki, Władysław Czaplinski. Obok nich stało kilku niepokornych członków partii, wśród nich właśnie T. Lachowicz, Leokadia Matusik, Waclaw Mejbbaum. W rezultacie część ich

wydalono z PZPR, część, przekonawszy się o niereformowalności jej, wystąpiła sama. Zbyt wielkie indywidualności, szczególnie Wydziału Matematyczno-Fizycznego, także relegowano z uczelni. Ale, jak dowodził doc. W. Berutowicz: „W kształceniu matematyków nie chodzi przecież o geniuszy, lecz o to, by byli to przeciętnie wykształceni matematycy dla potrzeb życia codziennego”. Przyznawał, iż wydział ten znalazł się w rozsypce, niemniej postawione przed nim zadania trzeba wykonać (s. 207). Teksty wymienionych Autorów należą do wiarygodnych, wyważonych, przejrzystych. Szkoda tylko, że T. Lachowicz skromnie ukrył pod kryptonimami Z.H. oraz C.B. dwóch aktywistów, którzy w znacznej mierze swym prowokacyjnym zachowaniem doprowadzili do wzburzenia wrocławskich studentów. Byli nimi dr Zdzisław Hajduk i dr Czesław Buczek, co otwarcie zaznaczył w swej wypowiedzi E. Czapiejewski.

Teksty przytoczonych Autorów uzupełnia opracowany przez W. Wrześcińskiego blok dokumentów odnoszących się do wypadków marcowych 1968 r. (s. 165–213). Dotyczące Wydziału Matematyczno-Fizycznego pochodzą ze zbiorów prywatnych, obejmujące całokształt problematyki z archiwum dawnego PZPR, natomiast akta Komitetu Uczelnianego znikły! W świetle przytoczonych materiałów osobliwie jawi się prof. Bogusława Trzebiatowska i dr Jan Klamut. W sprawozdaniu dla KW zaznacza on, że choć nie był pracownikiem Uniwersytetu, powodowany czujnością klasową zdołał wejść na jego teren, brać udział w posiedzeniu Wydziału Matematyczno-Fizycznego, a nawet głosować, niestety – za antypartyjną rewolucją, ale nie mógł przecież ujawniać swej roli (s. 169). Ostatecznie razem z prof. B. Trzebiatowską zapobiegli uchwale, która byłaby krzywdząca bądź obraźliwa dla partyjnych towarzyszy. Na istne kuriozum zakrawają wynurzenia – wówczas jeszcze docenta prawa – Włodzimierza Berutowicza. Ponieważ wiec studentów odbywał się w Auli Leopoldyńskiej, przeto odium padło również na nią. W zaistniałej sytuacji W. Berutowicz postulował, aby ten pomnik barokowej sztuki zdemolować, czyli „upolskować i usocjalizować”, tak, właśnie tak! (s. 207). I tylko upór wojewódzkiego konserwatora stanął na przeszkodzie jego idei. Najsmutniejsze, czy najśmieszniejsze jest to, iż człowiek ten niebawem awansował na profesora, został na miejsce prof. A. Jahna rektorem, następnie ministrem sprawiedliwości, wreszcie prezesem najwyższego sądu.

Rozpatrując edytorską stronę przytoczonych dokumentów wyczuwa się przy nich brak objaśnień o przytaczanych w nich osobach (kilka lakonicznych przypisów nie rozwiązuje problemu). Brały one udział w wydarzeniach, które miały miejsce przed 26 laty i sporo z nich odeszło. Natomiast nowe pokolenie już się nie orientuje, kto kim był w owe lata i o co toczyły się ówczesne utarczki. Przydałoby się także przytoczyć notatkę z „Wieczoru Wrocławia” oraz artykuł z „Gazety Robotniczej”, które tak zbulwersowały studentów.

Oceniając poprzednie dwa tomy i obecny, należy z satysfakcją stwierdzić, że zarówno merytorycznie, jak i metodologicznie są one coraz lepsze, choć nadal

zdarzają się przy ocenie polskiej części historii Uniwersytetu uniki, kamuflaże, niedopowiedzenia. A czas już chyba mówić prawdę.

### Przypisy

<sup>1</sup>Zob. recenzję o nich w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” 1993 nr 4 s. 152–157.

<sup>2</sup>J. D r o z d: *Dzieje Archiwum Wrocławskiego na tle historii Uniwersytetu Wrocławskiego*. „Acta Universitatis Wratislaviensis” { nr 226 „Historia” 1974 T. 26 s. 31–43.

<sup>3</sup>Por. Cz. L e w a n d o w s k i: *Udział S. Kulczyńskiego w pracach nad reformowaniem szkolnictwa wyższego i nauki w latach 1945–1947*. W: *Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego*. T. 2. Wrocław 1993 s. 65–94.

<sup>4</sup>Z. K u b i k o w s k i: Wrocław literacki. Wrocław 1962.

<sup>5</sup>Wówczas jeszcze *ex cathedra* udzielał pouczeń o „jedynej naukowej metodzie”, by niebawem wyśmiewać się z niej i tych, którzy mu uwierzyli.

<sup>6</sup>Por. *Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego* T. 2. Wrocław 1993.

Ryszard Ergetowski  
(Wrocław)

Józef Piłatowicz: *Kadra inżynierska w II Rzeczypospolitej*. Siedlce 1994 Wydawnictwa Uczelniane Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach, 314 s.

Rozprawa naukowa nr 38.

W numerze 1/1994 „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” zamieściłem recenzję z pracy Józefa Piłatowicza o kształceniu modelu absolwenta politechniki w dwudziestoleciu międzywojennym, zaznaczając, iż jest to skrócony rozdział z obszernej jego rozprawy habilitacyjnej, będącej wówczas w postaci maszynopisu. Tam też przedstawiłem pokrótce sylwetkę naukową dra hab. Piłatowicza, autora ponad 150 publikacji.

Praca habilitacyjna Józefa Piłatowicza wreszcie ukazała się drukiem, nie w Warszawie, z którą przez wiele lat jest związany (studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim i wieloletnia praca w Instytucie Nauk Ekonomiczno-Społecznych Politechniki Warszawskiej), ale w Siedlcach, została sponsorowana przez tamtejszą Wyższą Szkołę Rolniczo-Pedagogiczną. Nie wdając się w rozważania, czemu ta praca ukazała się w Siedlcach, a nie w Warszawie, cieszę się, że Autorowi udało się pokonać wielorakie przeszkody i jego rozprawa wreszcie ujrzała światło dzienne.

Temat tej pracy został wybrany w sposób pod względem naukowym uzasadniony. Wprawdzie mamy już sporo opracowań dotyczących inteligencji polskiej